

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

## DAWNE KSIĘGI CHÓRWE

kościół katedralnego wrocławskiego.

(Dokończenie).



lat dziesięć księgi te już były nadpsute, co sama kapituła zauważyła, wyznaczając ks. Mateusza Błędowskiego, koadju-tora dziekana, aby sprawdził czy są w chórze książki po-trzebne i czy wikaryusze posiadają należyte uzdolnienie w śpiewie. Odpowiedzi jego nie zapisano: zdaje się przecież że potrzeby na-glącej nie było, gdy dopiero w r. 1749 dano 26 tynfów na repa-racją i nową oprawę wielkiego Antyfonarza, oraz 6 tynfów na oprawę Brewiarza chórowego, jak pokazują rachunki kapitulne. Ku-piono też wtedy *Apostolkę* (ewangieliczkę) na ambonę za 2 tynfy. Wkrótce znowu sprowadzono z Krakowa nowy Psalterz, nabyty za 20 tynfów i nowy Antyfonarz za 5 dukatów czyli zł. 90 (r. 1752), a potem jeszcze nowy Psalterz za 10 tynfów (r. 1754). Odtąd są już tylko ogólne wzmiarki, jak np. r. 1762, że prefektowi fabryki kościelnej zlecono kupić nowe księgi chórowe, aby śpiew psalmów odbywał się należycie; oraz r. 1775, że naprawiono Mszały w obu zakrystiach. W latach późniejszych bardzo rzadko spotkać się można z jaką wiadomością o księgach chórowych, a w rachunkach drobniej-sze wydatki ogólnie tylko podane: dla tego pomijamy je, gdyż nie wiele pouczyć nas są zdolne.

Z nastaniem i rozpowszechnieniem drukowanych ksiąg kościel-nych, przepisywanie ich ustało. Odtąd też rzadko kiedy do pisania ksiąg używano pergaminu, a w razie potrzeby, celem czasowego zastąpienia drukowanych, używano do ich pisania papieru. Takich kilka znajdowało się w chórze katedralnym wrocław., nie zasługują jednak na szczególne opisanie. Akta sesyjne z d. 4 kwietnia 1743 wspominają, że kantor Kamiński z własnej chęci przepisał Pasye na wielki tydzień, za co dostał od kapituły dukata, czyli zł. 18.

SEMINARJUM  
HISTORJI i TEORJI MUZYKI  
Uniwersytetu Jagiellońskiego  
w KRAKOWIE.

Antyfonarz, Psalterz i Gradual z dawnych wydań krakowskich były tu w użyciu do r. 1893, w którym zastąpiono je nowemi ze śpiewem rzymskim, drukowanemi u Pusteta w Ratysbonie, z których volumen I, mieszczący *Horae Matutinae proprii de tempore* (druk. 1881 r.), zakupiła kapituła; vol. II obejmujący *Horae Matutinae Communis et proprii Sanctorum* (1885), oraz vol. III: *Horae diurnae Breviarii Romani* (1879), własnym kosztem nabył i ofiarował dla chóru ks. prał. Stopierzyński. Trzy te księgi wielkiego formatu, w mocnej i stosownej oprawie, kosztują na miejscu 145 marek, czyli około 85 rubli. Nadto na chór kościoła katedralnego dla użytku śpiewaków sprowadzono 12 egzemplarzy dzieła: *Compendium Gradualis Romani*, i 6 egzemplarzy dla chóru alumnów seminarjum; każdy egzemplarz po rs. 2 kop. 40. Nie licząc ofiary prał. Stopierzyńskiego, kapituła na księgi do śpiewu, w r. 1893 wydała rs. 113, a nadto rs. 25 na nuty i tyleż na ich oprawy, oraz na sesyi swej generalnej d. 16 Sierpnia 1894 r. postanowiła co rok dawać Dyrektorowi chorów rs. 25 na zakupowanie nut, jakie on uzna za przydatne lub potrzebne. Tym sposobem kościół katedralny zaopatrzony został w najpotrzebniejsze księgi chórowe rytu rzymskiego; stare zaś przeszły na spoczynek do biblioteki kapitulnej. O ile nam wiadomo, pierwsza kapituła włocł. tak stanowczy krok uczyniła i nie szczydziła znacznych wydatków na sprowadzenie kosztownych ksiąg liturgicznych, dzięki ożywionej przez Najdostojniejszego jej Pasterza chęci, przyprowadzenia kultu religijnego do należytej formy. Dziś już nie sama jest, a podziękują jej chlubę inne znaczniejsze kościoły kraju, jak o tem w swoim czasie „Śpiew Kościelny“ donosił.

Doprowadziwszy do ostatnich czasów wiadomość o księgach chórowych kościoła włocł., wypadaloby na tem poprzestać. Mając jednak z wizyty biskupa Rozdrażewskiego, odbytej r. 1884, spis innych jeszcze drogocennych ksiąg, takowy tu pomieszczamy. Rzuci to światło na bogactwa starych katedralnych kościołów, z których one w nieszczęsnych losach kraju obdarte i złupione zostały.

Wspomniona wizyta wymienia Mszały i Breviarze na pergaminach, oddzielne dla każdej kaplicy i do każdego prawie ołtarza kościoła katedralnego: ale te pomijamy, bo były to zwyczajne księgi, z których zapewne dochowały się dotąd niektóre, w tym artykule przez nas opisane. Najkosztowniejsze zaś i najciekawsze, z których niestety żadna nie pozostała, mieściły się w skarben kościelnym i w wizycie wymienione są pod tytułem: *Libri thesauri*. Spis ten podaje krótki wykaz ksiąg następujących:

1. Księga pergaminowa z Ewangieliami i Epistolami. Oprawa jej ma z jednej strony obraz Zbawiciela, ze srebra pozłoczonego, oraz relikwie Świętych, a z drugiej herb Ciołek biskupa *Drzewieckiego*, i klamry srebrne do zamykania.

2. Książka mniejsza pergaminowa, obejmująca Stary i Nowy Testament; w oprawie ze srebra znajdują się relikwie Świętych po jednej stronie.

3. Pontyfikał pergaminowy, oprawiony w czarny aksamit, i w srebrne wyroby pozłoczone, z dwoma kłanurami i z herbem Róża biskupa *Krzysztafa z Kurozwęk*.

4. Pontyfikał pergaminowy bardzo dawny, w oprawie z czerwonego aksamitu ze srebrną jedną klauzurą czyli kłanurą do zamykania.

5. Pontyfikał w oprawie z czerwonego aksamitu i srebrne ozdoby, od biskupa *Jana Karnkowskiego*.

6. Pontyfikał do zwykłego użycia biskupów, w aksamit czerwony oprawiony, bez kłanury.

7. Mszał pergaminowy, w oprawie z aksamitu czerwonego, z puklami (cum globis) srebrnymi pozłoczonemi, z jedną kłanurą, od biskupa *Jana Pelli*.

8. Mszał diecezji krakowskiej, ozdobiony przepięknemi malowaniami z obrazkami na srebrze (cum picturis argenteis), od pana *Nikodemusa Pszenińskiego*.

9. Mszał, w oprawie z aksamitu czerwonego, z ozdobami srebrnymi, od biskupa *Drzewickiego*.

10. Mszał Rzymski, od biskupa *Stanisława Karnkowskiego*.

11. Mszał Rzymski od ks. *Witowskiego* kan. włocł.

12. Liber Horarum (*diarndnik*) na pergaminie, w oprawie ozdoby srebrne z herbem Róża.

13. Liber officii B. Mariae Virg. (*Godziński*), w oprawie srebrnej, wytwornej roboty, pisany na pergaminie z nadzwyczaj pięknemi malowidłami, od biskupa *Stanisława Karnkowskiego*.

14. Agendy Gnieźnieńskie dwie: jedna nowa od biskupa *Stanisława Karnkowskiego*, druga od kanonika *Witowskiego* (Lib. 69 fol. 90).

Z tych wszystkich ksiąg, bodaj jedna tylko, pod n. 2 tu podana, zachowała się dotąd. Jest to biblia, formatu 8° min., pisana charakterem bardzo drobnym, równym i pięknym, dziś obdarta z oprawy, w papier zaledwie owinięta, cała tak przegniła, że za dotknięciem karty rozechodzą się w strzępy. O losie innych ksiąg nie ma pewnej wiadomości. Niejakie światło na to rzuca wzmianka kapituły na Trzy Króle 1668 r., gdzie o jednym Mszale pergaminowym to zapisano: „Pozostał z lat dawnych Mszał pergaminowy, używany przez biskupów przy uroczystych celebracjach, bardzo pięknie pisany i malowidłami ozdobiony (eximia scriptura et picturis decoratus), przez Szwedów z kosztownej oprawy obdarty. Wziął go ks. Święciecki sufragan żmudzki i dziekan tej katedry, i miał oddać do oprawy w Gdańsku, a ponieważ dotąd go nie zwrócił, należy więc pamiętać, aby

od niego takowy odzyskać.“ (*Lib. 225 f. 192*). I znowu d. 2 maja 1668 r. w tejże księdze akt kapitulnych zapisano, że w wielką sobotę przybył do Włocławka jakiś włóczęga prosząc o święcenie kapłańskie: ten ukradł z chóru brewiarz wielki in folio i z zakrystyi patenę srebrną. Kapituła zarządziła poszukiwanie i łotra pochwycono, który wyznał, że brewiarz sprzedał w Chołmnie ks. Franciszkowi Wołuckiemu kanonikowi tamtejszemu, a patenę jakiemuś złotnikowi w Toruniu (mieszkającemu na ulicy Mostowej) za zł. 9. Aby odzyskać brewiarz i patenę, kapituła na swój koszt wyprawiła jednego z księży, dając mu pismo do sufragana oficyała chełmińskiego (*f. 203*).

Tyle o księgach chórowych i ich losie przekazały nam akta kapitulne: żałujemy, że na koniec wypadły wiadomości najsmutniejsze. X. S. Ch.

---

## RYS

### HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

### SYSTEMU

### CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

*Ks. Kazimierz Słonecki.*

(Ciąg dalszy).

Z postępem sztuki muzycznej dawała się czuć coraz większa potrzeba dokładnego i stałego oznaczania tonów. To też, gdy przekonano się, że dźwięki co ósmy ton wracają te same, tylko odmiennego, t. j. cieńszego lub grubszego brzmienia, *siedm* tylko tonów jako *zasadniczych* w muzycznej skali uznano i do ich oznaczenia siedm tylko liter *A B C D E F G* przyjęto, lecz w każdym oktachordzie pisano je rozmaicie, jako to: *A B C D E F G a b c d e f g, aa bb cc dd ee ff gg*, wreszcie podwójne małe zamieniono na pojedyncze z kreskami: *a b c d e f g*.

W wieku dziewiątym teoretycy muzyczni niżej tonu *A*, dodali jeszcze jeden ton, znacząc go grecką literą *Γ* (gamma), a nadto powiększyli liczbę górnych tonów.

To też Guido z Arezzo (ur. około 1002 r.) wylicza 20 tonów ułożony w tetrachordy w następujący sposób:

<i>Γ</i>	<i>A</i>	<i>B</i>	<i>C</i>	<i>D</i>	<i>E</i>	<i>F</i>	<i>G</i>	<i>a</i>	<i>b</i>	<i>c</i>	<i>d</i>	<i>e</i>	<i>f</i>	<i>g</i>	<i>a</i>	<i>b</i>	<i>c</i>	<i>d</i>	<i>e</i>
Tetrachord I				Tetrachord II				Tetrachord III				Tetrachord IV				Tetrachord V			

Tony każdego tetrachordu ze względu na odmienny charakter ich brzmienia miały odpowiednie nazwy, mianowicie tony pierwszego tetrachor-

du z powodu niskiego i grubego ich brzmienia nazywały się *graves* (poważne); drugiego—*finales* (końcowe), gdyż zwykle na jedną z nich śpiew się kończył;—trzeciego—*acutae* (ostre), ponieważ brzmienia ich wyższe i ostrzejsze niż *acutae*;—wreszcie piątego — *excellentes* (przewyższające), gdyż tak co do wysokości brzmienia jak i delikatności dźwięku przewyższały wszystkie inne.

Lecz w owych czasach tony skali muzycznej nie miały jeszcze ściśle i stale oznaczonej wysokości brzmienia, np. *a* mogło brzmieć jak dzisiejsze *c* lub *d*; chodziło tylko o to, by we właściwym każdemu tetrachordowi miejscu półton był zachowany. Brzmienie tonów muzycznych ustalonym zostało dopiero wówczas, gdy muzyka instrumentalna doszła do pewnego stopnia udoskonalenia i użyta była jako akompaniament śpiewu.

c) *Solmizacja*. *Guido z Arezzo* znanej wówczas powszechnie melodji Hymnu na cześć św. Jana Chrzciciela: „*Ut queant laxis resonare fibris*“, używał przy nauce śpiewu, aby śpiewakom ułatwić trafianie tonów. Każdy bowiem z kolei wiersz każdej strofy tego Hymnu rozpoczynał się od jednego z następujących tonów. *C D E F G a*, czyli melodia każdego następnego wiersza strofy podnosiła się o jeden ton wyżej odpowiednio do następstwa tonów powyższych, a zatem w sposób następujący:

(Ut) (Re)

1. Ut que - ant la - xis

(Re) (Mi)

2. Re - so - na - re fi - bris

(Mi) (Fa)

3. Mi - ra ge - sto - rum

(Fa) (Sol)

4. Fa - nu - li tu - o - rum

(Sol) (La)

5. Sol - ve pol - lu - ti

(La) (Sol)

6. La - bi - i re - a - tum,

(Sol)

7. San - cte Jo - an - nes

To było powodem, że *Guido* tony nazywał nie literami *C D E F G a*, lecz sylabami, w odpowiednim porządku wziętymi z pierwszej strofy rzeczowego Hymnu: *Ut Re Mi Fa Sol La*, gdyż one, przypominając śpiewakowi

następstwo tonów, którymi rozpoczynały się melode wierszy, tem samem przypominały następstwo tonów skali i ułatwiały trafianie ich interwałów. Tylko pierwszy ton melodyi siódmego wiersza, ponieważ wracał do tonu *G*, przeto nazywał go nie *Sa*, lecz sylabą odpowiadającą tonowi *G*, t. j. *Sol*.

Gwidoński ten system *Jan z Vercere* (1446—1511), zwany powszechnie pod nazwiskiem *Tinctoris*, nazwał *solfisatio quidoniana* czyli inaczej jeszcze *aretina*; inni zaś nazywali poprostu *solmisatio*.

Od Guidona tedy datuje się nowy podział całej skali muzycznej na tak zwane *hexachordy* czyli sześciotonowe grupy tonów, w których półton miał miejsce między 3 i 4 tonem. Że zaś w *hexachordzie*: *C D E F G a*, który służył za wzór do formowania hexachordów z innych jeszcze tonów skali, półton położony był pomiędzy *E-F*, na które wypadają sylaby *Mi-Fa*, przeto niemi stale już oznaczono półtony i we wszystkich innych *hexachordach*.

Budując *hexachordy* na rozmaitych tonach (w postępie ich tylko dyatonicznych), otrzymamy kilka hexachordów wprawdzie równych pod względem ustosunkowania tonów, lecz różnych co do budowy zewnętrznej.

I tak na tonie	<i>I</i>	hexachord:	<i>I A H - C D E</i>	—	<i>I-E</i>
	„	<i>C</i>	„	<i>C D E - F G a</i>	— <i>C-a</i>
	„	<i>F</i>	„	<i>F G a - b c d</i>	— <i>F-d</i>
	„	<i>G</i>	„	<i>G a h - c d e</i>	— <i>G-e</i>
	„	<i>f</i>	„	<i>f g a - b c d</i>	— <i>f-d</i>
	„	<i>g</i>	„	<i>g a h - c d e</i>	— <i>g-e</i>
	„	<i>c</i>	„	<i>c d e - f g a</i>	— <i>c-a</i>
<i>UtReMi-FaSolLa</i>					

W powyższym planie hexachordów widzimy, że jeden i ten sam ton przedstawia się w dwojakiej postaci: jako *h* i jako *b*, mianowicie, że w hexachordach: *F-d* *f-d* o pół tonu jest obniżony, a to dla uniknięcia *nadmiarowej kwarty* (*kwarty zwiększonej*) *f-h*, jako zbyt twardej nieprzyjemnej dla ucha, a prztem dający interwał trudny do wzięcia głosem. To też już najstarszytniejsi muzycy jej unikali w sposób powyższy.

Na tonach *A, a, H, h, D, d, E, e* nie budowano hexachordów z tej przyczyny, że, aby na tych tonach ułożyć hexachord według wzoru: *C D E - F G a*, t. j. zachować charakterystyczną jego cechę, którą stanowi położenie półtonu między 3 i 4 stopniem, użyłoby należało chromatyzacji; gdy tymczasem w śpiewach kościelnych uwzględniano zawsze postęp tonów tylko czysto dyatoniczny—naturalny. To też już św. Ambroży Biskup Medyolański w IV w. wprowadził do Włoch śpiew Hymnów na podstawie dyatonicznego pochodzenia tonów, jako najlepiej sprzyjającego rozwojowi melodyi w stylu poważnym—majestatycznym, jakim właśnie powinien być styl religijnych śpiewów, w którym łączyć się powinna powaga z prostotą. Chromatyzaeya zaś zaciera powyższe cechy kompozycyi, a nadaje charakter miękki—zmysłowy—namiętny, niecieńujący ze śpiewem, który ma Boga czcić i chwale Jego opiewać.

Porównyując hexachordy *I - E G e* i *g - e*, widzimy, że one są identyczne pod względem nkladu, różnią się tylko tem, że tony ich, jako położone na różnych miejscach skali, różnego są brzmienia. Również to samo spostrzegamy i w hexachordach: *F d* i *f d*; oraz w hexachordach *C-a* i *c-a*.

Zatem rozróżnić należy tylko trzy rodzaje hexachordów, z których każdy ze względu na pewne właściwości tonów inaczej się nazywał; a zatem:

I. Rodzaj *hexachorda naturalia* (*hexachordy naturalne*), jako złożone z tonów naturalnych:

$$C-a \left\{ \begin{array}{l} C D E - F G a \\ c - \bar{a} \left\{ \begin{array}{l} c \bar{d} e - f g \bar{a} \end{array} \right. \end{array} \right.$$

II. Rodzaj *hexachorda dura* (*hexachordy twarde*), nazwane tak z powodu zachodzącego w nich *h* (t.j. *b durum* albo *quadratum*—):

$$F-E \left\{ \begin{array}{l} F A H - C D E \\ G - e \left\{ \begin{array}{l} G a h - e d e \\ g - \bar{e} \left\{ \begin{array}{l} g \bar{a} \bar{h} - \bar{e} \bar{d} \bar{e} \end{array} \right. \end{array} \right. \end{array} \right.$$

III. Rodzaj *hexachorda mollia* (*hexachordy miękkie*) z powodu zachodzącego w nich tonu *b* (t.j. *b molle rotundum*—), który jest *obniżony o półtonu*,

$$F \bar{d} \left\{ \begin{array}{l} F G a - b e \bar{d} \\ f \bar{d} \left\{ \begin{array}{l} f g \bar{a} - \bar{b} \bar{e} \bar{d} \end{array} \right. \end{array} \right.$$

W praktycznem zastosowaniu hexachordowego systemu konieczne były następujące kombinacye: jeżeli tony danego śpiewu przekraczały granicę tego hexachordu, w obrębie którego śpiew się zaczynał, potrzeba było wejść w inny czyli użyć tonów następnego hexachordu. I przeciwnie,—gdy melodia opuszczała się niżej tonów właściwego sobie hexachordu, wówczas posilkowano się tonami niżej położonego. Lecz przy takiej kombinacyi tony wzięte z sąsiedniego hexachordu potrzeba było sylabami gwidońskiemii tak nazywać, by *Mi-Fa* wypadły na półtony.

Zatem np. w śpiewie potrzeba było przekroczyć granicę hexachordu *F-E* i wejść w następny *C-a*, albo jeszcze wyżej w *F-d*, śpiew solmizacyjny tak się wówczas przedstawi:

*F A H-C D E*  
*Ut Re Mi-Fa Sol La*

*C D E-F G a*

*Ut Re Mi-Fa Sol La*

*F G a b e d*

*Ut Re Mi Fa Sol La*

czyli:

*F A H-C D E- F G a - b e d*  
*Ut Re Mi-Ut Re Mi- Ut Re Mi-Fa Sol La*

Gdybysmy chcieli ten hexachordowy system zastosować do dzisiejszej gammy, np. *C-dur* lub *a-moll*, wypadłoby śpiewać tak:

$$\left\{ \begin{array}{l} C D E - F G a h - e \\ \left\{ \begin{array}{l} U t R e M i - F a U t R e M i - F a \end{array} \right. \end{array} \right.$$

$$\left\{ \begin{array}{l} a h - e d e - f g \bar{a} \\ \left\{ \begin{array}{l} R e M i - F a R e M i - F a S o l L a \end{array} \right. \end{array} \right.$$

(c. d. n.).

## LITERATURA I KRYTYKA,

**Muzyka Włoska.** Włoch, z natury ognisty, prędki jest przeciwieństwem względem Niemca. Dla tego też muzyka niemiecka o całe niebo różni się od muzyki dzisiejszej włoskiej. We Włoszech po kościołach odbywały się istne koncerty. Pius IX i szczęśliwie panujący Leon XIII zwrócili uwagę na tego rodzaju niewłaściwości. Ludzie pobożni, myślący dobrze, wniknęli w intencje Najwyższego Pasterza, i o ile mogą, starają się złemu zapobiedz. Jednym z takich gorliwców jest *Marcello Capri*, bogaty kupiec z Turynu. Odbywszy uprzednio studia w znanej szkolej muzyecznej Ratysbońskiej, cały swój kapitał poświęcił na wydawnictwa w zakresie muzyki kościelnej. Być może że dogadza to wiele pańskim jego zachciankom, bądź co bądź pożytek w przyszłości będzie wielki. Z nadesłanych łaskawie do Redakcyi Naszej kompozycyij możemy mieć pojęcie o kierunku nowym we Włoszech. Wymienimy tytuły dzieł:

1) „*Litanie della Beata Virgine Maria*“ a due voci equali con organo ad libitum (More italico) di *Roberto Remon li*, op. 55. 2) „*4 cori Popolari sacri*“ a tre voci sole equali — *ave Maris stella-Requiem* — *Pange lingua* — *Vexilla Regis*. B. *Pozzolo*: a) per voci bianche. b) per voci virili. 3) *M. E. Bossi* op. 96 „*Tota pulchra*“ Mottetto per coro soprani contralti Tenori e Bassi con accompagnamento d'organo Comporto espressamente pel 6<sup>o</sup> contenario della casa di Loreto. 4) *G. F. Foschini* op. 112 „*Responsorium Ecce Sacerdos Magnus*“ a Quatro voci dispari con accompagnamento d'organo. 5) *Roberto Remon li* op. 53 „*Tantum ergo*“ a due voci pari con accompagnamento d'organo. 6) „*Pange Lingua* — *Tantum ergo*“ per contralti. Tenori e Bassi sul Canto Gregoriano con accompagnamento d'organo di *Bartolomeo Pozzolo*. 7) „*L'organista italiano*.“ Raccolta di XX Preludi per organo di compositori italiani contemporanei. Kto z pp. organistów czuje się na siłach wykonać rzeczy trudniejsze, radzimy bardzo nabyć preludya pod powyższym tytułem, a wydane u *M. Capra* w Turynie. Zwracamy wszakże uwagę, że organ do wykonania powyższych kompozycyij musi mieć dwie klawiatury i pedał. 8) Przypada widocznie Włochom do gustu ks. *Mitterer*, skoro wzmiankowany wydawca *Marcello Capra* w Turynie, wydał mszę tego kompozytora, p. t. „*Missae in honorem SS. Simonis D. N. J. Ch.*“ quam ad quatuor voces viriles concinente organo composuit *Ignatius Mitterer*, op. 76.

**Preludya na organy.** Utwory oryginalne dla użytku organistów, zakładów naukowych i miłośników muzyki kościelnej, zebrał i ułożył *Stefan Surzyński*. Tarnów. Cena 3 marki. Prace trzech braci Surzyńskich złożyły się na powyższe dzieło. Zachwalać, jest rzeczą zbyteczną. Znane są nazwiska tych muzyków w literaturze naszej; nie więc złego z pod ich pióra wyjść nie mogło. Dodamy, że szczególnym ładnym kontrapunktem organowym odznaczają się preludya *Mieczysława Surzyńskiego*.

**25 Preludyj** dwu, trzy i cztero-głosowych na organ lub fisharmonię do użytku organistów i kształcącej się młodzieży, utworu *Władysława Żeleńskiego*. Dzieło 38. Nakład i własność wydawców *Gebethner i Wolff*. Warszawa. Cena 1 rs. 20 k.

*Żeleński* dał nam 25 preludyj i przyobiecał więcej pracować na tym polu. Oby Bóg dozwolił mu urzeczywistnić zamiary. Preludya te są względnie łatwo pisane i tak, że bez pedału można je wykonywać. Układ preludyj na temat pieśni naszych kościelnych, gdyby był nie tak swobodny, nie wprowadzałby do nich motywów swojskich, świeckich. Zalecamy je bardzo wszystkim.

**Proprium Poloniae et Sueciae.** Dopiero co opuściło prasę „*Proprium Poloniae et Sueciae*“ do *Graduału Rzymskiego*. Każdy organista, dyrygent, będzie chciał zapewne posiadać całość *Graduału*, taką, jaką ma mszał rzymski. Kto pragnie

mieć ów dodatek winien napisać do Pasteta, a niebawem takowy otrzyma. Cena z przesyłką nie przewyższa pół rubla.

Księgarnie nakładowe *Pasteta*, *Schwanna* nadesłały nam wiele kompozycyey, które dopiero co opuściły prasę, lecz z powodu braku miejsca odkładamy je do numeru przyszłego.

**Boga Rodzica.** Zbliża się Maj, a z nim nabożeństwo miłe do Matki Boskiej. Zdaje się, iż nie będzie od rzeczy, gdy przypomnimy, że wydane zostały nakładem Redakcyi „Śpiewu Kościelny” *Gołzinki* z nutami, całe—do Niepokalanie Poczętej Najświętszej Panny Maryi, cena k. 30; pieśń „Boga Rodzica” z nutami, cena k. 5. W obec niskiej bardzo ceny, rzeczy te powinny prędko się rozejść. Każdy kupujący większą ilość, poczynając od egzemplarzy 400, otrzyma rabat nad 50%. Cena więc jednego egzemplarza „Boga Rodzicy” wypadnie po 2 k. Rozpowszechnienie tej pieśni między naszym ludem, leży nam bardzo na sercu. Wskrzeszenie jej będzie najlepszą pamiątką minionej 900-iej rocznicy błogosławionej śmierci św. Wojciecha i spełnienia życzeń naszych przodków.

W r. 1621 Biskupi polsey zgromadzeni w Piotrkowie wydali okólnik następujący: „Rozporządzamy, aby wszyscy proboszczowie zaprowadzili zwyczaj (jeżeli takowego nie ma) śpiewania na godzinę lub kródszej przed sumą, starej pieśni św. Wojciecha *Boga Rodzica* nazywanej. Ona bowiem zawiera skrót wiary naszej, która łatwiej przez prostaczków bywa w śpiewie przyswajaną i pobudza bardzo do pobożności. Niech wszakże bacznie dadzą, aby pieśń ta była dobrze poprawioną. Toż samo ludzie mogą śpiewać po sumie, jeżeli tak proboszcz rozporządzi.” Podobne są rozporządzenia co do śpiewania „Godzinek o Niepokalanem Poczęciu.” Odsyłamy ciekawych do dekretów synodów Wileńskiego 1718 r. Poznańskiego 1720 r. i innych.

Mamy nadzieję, że prasa nasza zechce przyezynić się do rozpowszechnienia pieśni tych—tak nam drogich.



## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na 3 głosy męskie, średniej trudności.

180. Hanisch, Jos. Op. 10. *Missa „Omnis Spiritus Laulet Dominum.”*  
Kompozycyeya zastępująca na pochwałę pod względem muzycznym. Trudność przedstawia dla dyrygentów klucz C w partyturze, w głosie tenorowym. Cena part. 1 gł. 2 m. 80 fen. Wyd. Benziger, Einsiedeln. **Organ.**
181. Hanisch, Jos. Op. 23. *Missa III in hon. S. Josephi.*  
Msza do akompaniamentu potrzebuje wprawnego organisty. Mogą też ją śpiewać i głosy żeńskie, resp. chłopięce. Cena part. 1 m.: głosy po 20 f. Wyd. Seiling, Regensburg. **Organ.**
181. Koenen, Fr. Op. 16. *Messe für dreistimmigen Männer-Chor.* (Msza na trzy głosowy chór męski).  
„Credo” w tej mszy jest bardzo krótkie. Wiele miejsc unisonowych, w formie recytaeyi, przyspiesza wykonanie. Cena part. 1 m. 50 f.; gł. po 25 f. Wyd. Schwann, Düsseldorf. **Organ.**
183. Koenen, Fr. Op. 32. *Missa in hon. S. Joseph, Patroni Ecclesiae Dei.*  
Msza bardzo dobra. Organ jest obowiązkowy tylko w Credo, które-

go niektóre części są wzięte z 1-go choralnego Credo. W pozyeyi, jak jest drukowaną, lepiej się wydaje na chór żeński 3-głosowy. Głosy męskie powinny intonować o pół tonu wyżej. Cena part. 1 m.; gł. po 20 f. Wyd. Seiling. Regensburg.

184. Nekes, Fr. 13. *Missa in hon. S. Joannis Evangelistae.*

Jest rzeczą bardzo trudną w granicach ciasnych, jednej oktawy, ułożyć rzecz łatwą i zarazem nie monotonna. Trudność tę przewyciężył Fr. Nekes. Msza jest bez „Credo.” Cena part. 1 m.; gł. 40 fen. Wyd. Jacobi. Aachen.

185. Piel, P. *Leichte Messe für drei gleiche Stimmen.* (Msza łatwa na trzy głosy równe).

Chór wyćwiczony odrazu może ją śpiewać. Tenor pierwszy rzadko sięga do g<sup>2</sup>, Jeżeli zaś śpiewa nuty wysokie, to z wielką bierze je łatwością. Cena part. i głosu 70 cen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

## ROZMAITOŚCI.

**Organiści.** W roku ubiegłym za pośrednictwem Redakeyi Naszej otrzymali posady następujący organiści: *Józef Grotkowski* w Bełchatowie, *M. Gollewski* w Raciążku, *Br. Nitcki* w Kaliszu, przy Kolegiacie, *Józef Ptasiński* w Uszozierzu na Wołyniu.

Niedawno ukończyli w Płocku kurs dwumiesięczny organiści, przybyli z parafij: *Stanisław Jasiński* z Gorecko i *Józef Ptasiński* z Mieni. Oderwać się na dwa miesiące od parafii, znaleźć zastępcę, uzyskawszy uprzednio zezwolenie proboszcza, rzeczą jest nietrudną. Pożytek zaś jest bardzo wielki. Zasady dyrygowania, nauka harmonii, przegrywanie partytur, połączone ze znajomością starych kluczków, zasady kształcenia głosu, zakładania i uczenia chóru, śpiew gregoriański, przepisy ważniejsze liturgiczne, czytanie rubryceli, są to przedmioty wykładowe podczas dwumiesięcznych kursów dla organistów. Zachęcamy was państwo organiści do podobnych dwumiesięcznych wycieczek. Utrzymanie, mieszkanie i nauka kosztuje rs. 15 miesięcznie. Przy zmianie miejsca lub nowem takowego objęciu, będziemy mogli stosownie wydawać świadectwa na korzyść kandydata, ubiegającego się o posadę. Każdy wszakże winien jest przedstawić świadectwo o moralności przynajmniej z ostatnich lat pięciu.

**Ave Maria w Japonii.** (*Wyjątek z wrażeń z podróży w krainie nankumurskiej*).

Rok wędrówki, przeważnie po Wschodzie, dał mi możność przypatrzenia się bogatym owocom mrówczej pracy misyi Katolickiej: pragnę więc skreślić ogólne wrażenia, wyniesione z kilku kościołów katolickich, jakie widziałam w Japonii. Pierwszy kościół katolicki, jaki spotkałam po wyjeździe ze wschodniej Syberyi, był to kościół „Dwudziestu pięciu japońskich męczenników” w porcie japońskim Nangasaki. Kościół ten zdawał się, jak gdyby był przyczepiony tylko do skały, strzelając smukłą wieżyczką swoją ponad szezzyty gór, wśród których miasto całe tuli się do ich ścian, zasłaniając się od wiatrów i niepogody. Jest to właściwie wrażenie wędrowca, w Japonii bowiem niepogoda jest rzadką, klimat niezmiernie ciepły, obcy dla śniegu i zimy, pomimo to zupełnie zdrowy.

Mieszkałam wraz z mężem w hotelu, przy samym kościółku katolickim, to też w niedzielę już od rana zbudziły nas dzwony, poważne, głębokie, rzewne, jak te, które po naszych wioskach, łąkach zbożowych rozbrzmiewają. Dźwięk ich nappełnił całą dolinę Urakami, wyłączając przez chrześcijan zamieszkałą, wdzierając

się do małych domków Japońskich, potężnem echem rozbrzmiewając w okolnych górach.

Rano odbyła się msza św. dla Japończyków, o której niestety, dowiedzieliśmy się dopiero później! Pod naszym balkonem, drogą wybitą wśród dwóch skał, dwie siostry miłosierdzia prowadziły kilkanaście dziewcząt w japońskich kostiumach, z różańcami w ręku. Niezmiernie żałowałam, że nie byliśmy na tej mszy świętej. O dziewiątej rano odbyło się nabożeństwo dla cudzoziemców, które według mnie nie miało w sobie nic charakterystycznego. Kościół prawie był pusty, nie wielu jest bowiem w Nangasaki francuzów, anglików katolików, przeważnie zaś są tam protestanci. Kazanie wypowiedziane było w angielskim języku. Po wyjściu z kościoła, zwiedziliśmy prześlicznie utrzymany cmentarz katolicki. Liczne drzewa kameliowe, cudowne egzotyczne kwiaty, szerokie liście bananów, okrywały swym cieniem i broniły od żaru słońca, kilka skromnych płyt marmurowych, grobów misjonarzy, którzy spoczywają tu w takiej ciszy, jak eicha była ich praca i poświęcenie.

Gdy tak staliśmy w mieleniu, przejęci dziwnym czarem tego ustronia i zadumani o tych sercach pokornych misjonarzy, które pokochały ludzkość całą, zjawił się starsuszek ksiądz, który mszę świętą tylko co w powyżej wspomnianym kościółku odprawiał. Uchylił z lekka kapelusz, o szerokich rondach i zadał nam po francusku kilka pytań, dotyczących naszej narodowości i t. d. Zaciekawiał go bowiem nasz cudzoziemski wygląd. W ciągu dalszej rozmowy, dowiedzieliśmy się kilka bardzo zajmujących szczegółów. Stary misjonarz, nim to był ów kapłan, już 29 lat mieszkający w Japonii, z prawdziwą dumą opowiadał, że do jego owczarni co rok 1000 nawróconych owieczek przybywa. Liczba to pokazna i rzeczywiście jest się czem pochwalić. W Nangasaki Japończyków-katolików jest 33.000, a razem z okolicznymi wyspami i wsiami 50.000\*). Misjonarzy mają 51, między nimi: jeden Belgijczyk, kilku japończyków, a reszta Francuzi. W Nangasaki są dwie świątynie Pańskie. Ksiądz ów mówił do nas z ogromnym zapałem o tem wszystkim, a blada twarz starca ożywiła się, rzekłbyś że odmłodziła!.. Pożegnaliśmy go, przejęci głęboką cześcią dla jego poświęcenia się, dla wiary św., apostołstwa misyjnego i wielkiej idei.

Podróżując po Japonii, eech ludu i kraju opisywać nie będę, odbiegłabym bowiem od przedmiotu właściwego. W ogóle tylko zaznaczę, że ciekawym rysem charakteru tego małego narodu (co do wzrostu) jest dziwna dobroć i w ogóle patryarchalność obyczajów. Kraj to właściwie zupełnie świeżo rozślifowany europejską cywilizacją, na razie zdawałoby się, że jest jej tam jeszcze bardzo mało, a nikt z podróżnych nie potrzebuje obawiać się o bezpieczeństwo osobiste i swoją własność. Właściwie Japonia dopiero od lat 30-u, to jest od czasu jak otworzyła swoje porty dla handlu innych narodów, poczęła się cywilizować\*\*). Dzisiaj śliczny ten kraj przerzynają w różne strony koleje, ma jeżeli nie najlepszą to doskonałą flotę i śliczne statki parowe pasażerskie.

\*) W Nangasaki znajduje się Wikaryusz Apostolski z Biskupem koadjutorem i szesnastym zastępcem misjonarzy (np. w r. 1874 było ich 14), a chrześcian krajowców, uczęszczających do kościoła było w tymże roku 14—15 tysięcy, w całej zaś Japonii jest chrześcian 200 tysięcy, wstydliwej zaś ludności przeszło 30 milionów. Naturalnie, w przeciągu z góry lat 29 liczba chrześcian i mieszkańców Japonii znacznie wzrosła. (Encykl. Kościel. T. VIII).

\*\*\*) Roku 1549 św. Franciszek Ksawery w towarzystwie kilku braci, przybył do Japonii i zatknął w nim sztandar wiary. Przez 18-ie miesiące apostołstwa ochrzcił kilka tysięcy niewiernych—i tak złożył fundament Kościoła Japońskiego. Po jego odejściu, misjonarze z towarzystwa Jezusowego, tak gorliwie pracowali nad nawróceniem pogańskiej Japonii, że w r. 1582 r. było w Japonii przeszło 200.000 chrześcian, 250 kościołów, kilka szkół i seminaryjów, a nadto i nowicyjat jezuicki, do którego i krajowcy wstępowali. Trzech książąt udzielnych tego kraju: Omur, Bunge i Arimy przyjęło chrzest, lecz wkrótce dzięki

W *Kioto* znowu zostaliśmy na czas dłuższy. Jest to, podług mnie, najpiękniejsze miasto w Japonii, które dotąd zachowało swój czysto japoński charakter. Zbudowane z małych drewnianych domków, na wielkiej dolinie, opasanej górami. Była to niedziela; wybraliśmy się do kościoła z hotelu „Yaanu“ dość daleko od tego kościółka położonego, trzeba więc było jechać matym powozikiem ciągnionym przez ludzi. (Koni Japonia nie posiada). Ludzie ci i małeńki ekwipaż o dwóchkołach, zowią się: „dzeni kisze.“ Przekonałam się, jak są silnymi, pomimo małego wzrostu. Mijaliśmy wąskie uliczki, a raczej szpalery zupełnie odkrytych na sposób wschodni sklepów z wachlarzami, różnobarwnymi jedwabnymi materjami, sandałami ze słomy i t. d. Nasi małeńcy ludzie z trudem podciągnęli nas pod górę i zatrzymaliśmy się przed żelazną bramą wiodącą na ementarz kościelny; weszliśmy na ten ementarz. Duży plac otoczony parkanem; pośrodku wzniesiony jest wspaniały kościół w gotyckim stylu, z prawej mieszkania misjonarzy, a z lewej okazał się rozległy widok na miasto, położone znacznie niżej. Weszliśmy do kościoła: było jeszcze za weześnie, mogliśmy go więc dokładnie obejrzeć. Wielki ołtarz skromny, ale gustownie ozdobiony; presbiterjum bardzo ładne i sufit sklepiony. Całość odznacza się harmonią tonów i technie prawdziwą powagą świątyni Bożej. Z boku, po lewej stronie, umieszczono dwie ławki dla księży, obok — w tej samej linii, znajduje się ambona umieszczona przy filarze. Bardzo ładnie rzeźbiona w drzewie. Z prawej strony naprzeciwko, stoi fisharmonium. Inne rzeczy, jak zakrytyja, konfesyonały i t. d., umieszczone w zwykłym kościelnym porządku. Na środku, po obydwóch stronach kościoła, leżą rozciągnięte białe maty, z ryżowej słomy. Japończycy mężczyźni i kobiety, wchodząc do kościoła przyklekają i żegnają się przed wielkim ołtarzem, w którym przebywa Zbawiciel, utajony w Najśw. Sakramencie, potem kłękają na owych matach. Oczekując na nabożeństwo, poczęli odmawiać różaniecie. Skośnie ich oczy, z wyrazem głębokiej wiary i ufności do tego Boga *Nowego*, którego miłować nauczyli ich misjonarze, a który stokroć potężniejszy od dawnego ich Buddy, bo wszechmoeny. Z jakąż niewysłowioną ciekawością byłabym zajrzała w głąb tych, świeżo nawróconych duszyczek, aby się przyjrzeć i zbadać, jakie uczucia chrześcijańskie obudził w uspiionych ich sercach i umysłach dotąd pogańskich, jasny promień wiary św.? Doprawdy, praca misjonarzy wymaga prawdziwej cierpliwości chrześcijańskiej i jest niezaprzeczenie mozolna ze

potwarzom wielkorządcy tej prowincyi, rzuconych na misjonarzy — i nienawiści panów do katolicyzmu, wszczęte zostało straszne prześladowanie chrześcijan. Między innymi ofiarami tego prześladowania, d. 5 lutego 1547 roku: 6 franciszkanów, 3 jezuitów, oraz 17 innych chrześcijan poniosło śmierć przez ukrzyżowanie; lecz żadne katusze i męki śmierci tak okrutnej nie zdołaly zachwiać rodowego ich miłstwa, i aż do ostatniego tchu, wisząc na krzyżu, wszyscy jednym głosem śpiewali Bogu hymny dziękczynne. Byli to owi 26 męczennicy japońscy, których kanonizacyę wszystek Kościół katolicki, z tak wspaniałą uroczystością obchodził 1862 r., w osobie kilkuset biskupów, zgromadzonych w Rzymie, na okolo Ojca św., między którymi był ś. p. świątobliwy i uczony biskup Borowski, zasiadający na stolicy plockiej. Prześladowanie trwało dalej w różny sposób tak, że sądząc po ludzku z XVII wieku nie został już w Japonii żaden ślad widoczny wiary chrześcijańskiej. Lecz, jakież zdumienie ogarnęło ks. Idotti, włoska, który na początku przeszłego wieku, trafem zablakawszy się na wybrzeżu japońskim, został tam całę gromady chrześcijan. Mimo więc ciągłych prześladowań chrześcijan i zupełnego pozbawienia duchownej pomocy, kiedy w r. 1851 między Francją i Japonią został zawarty handlowy traktat, otwierający wstęp statkom francuskim do trzech japońskich portów i zapewniający swobodę religijną, jawnem się stało w obec całego świata, iż wiara katolicka w Japonii nie tylko nie zginęła, ale zachowała się całę w swej nieskazanej czystości. Dopiero 1865 roku, kiedy został uroczystie poświęcony nowy kościół w Nangasaki, pod wezwaniem owych męczenników japońskich, o których sz. autorka niniejszej korespondencyi wspomina, wiara katolicka poczęła się rozwijać w całej pełni, mimo w 1867 r. barbarzyńskiego i morderczego jej prześladowania, trwającego nieprzerwanie blisko przez lat 6, t. j. do 1873 r. i do dziś szczęśliwie już rozkwita.

(Przyp. Ks. Z.)

względem na słabo rozwinięte zdolności umysłowe. szczególnie u kobiet japońskich. Właśnie dla tych prawdziwie słabych istot, religia katolicka, tak pełna łagodności i sprawiedliwości, powinna być jelynym celem życia. Kobiety bowiem w Japonii mają tylko ścisły zakres działalności, poza który przekraczać im nie wolno: to jest dzieci i domu. Żonie więc nie wolno mieszać się do interesów męża, całe życie pozostaje tylko ślepą wykonawczynią rozkazów jego i całej jego rodziny. Czyż w tym przyémionym umyśle nie budzi się czasem słabe pojęcie sprawiedliwości? Nie umiemy ich pojąć, bo nierozumiemy ich mowy, jednak niewątpliwie mają i one chwile zwątpienia, w których jedyną ucieczką są łagodne słowa Chrystusa „Błogosławieni cisi“ i modlący się.

Japończycy mężczyznie znacznie przewyższają je sprytem, który przy zupełnie odmiennych warunkach, naturalnym wynikiem rzeczy, rozwijać się musi. Zajmują się oni przemysłem, handlem, rolnictwem, które wzniosło się u nich do najwyższych szczebli kultury. Mają szkoły swoje, gdzie nawet obcych uczą języków. Na uniwersytety wysyłają młodzież za granicę. Znałam osobiście, np. doktora medycyny, japończyka, który studia swe odbywał w Londynie.

Zadziwiająca u nich zamiłowanie w sztukach pięknych i wysoce rozwinięte poczucie piękna. Muzyki tylko prawie wcale nie posiadają, a przynajmniej melodi ich zrozumieć nie można. Mają kilka brzęczących instrumentów, w których najważniejszą rolę gra bęben, tak zwany „tam-tam.“ Misya dopiero obudzi w nich drzemiące talenta i wskaże prawdziwą drogę, zapoznając ich na wstępie z poważną, niezaprzeczenie najpiękniejszą muzyką kościelną.

Rozmyślanie to moje, przerwało wejście księdza na ambonę, który w języku japońskim począł głosić dzieje święte. Misyonarz mówił płynnie, jednakże dźwięków jego głosu, nie mogłam rozdzielić nawet na słowa, bowiem dla nieprzyzwyczajonego ucha, jest to niezaprzeczenie najtrudniejszy język. Mogłam więc znowu tylko zająć się obserwowaniem wrażenia, jakie niezrozumiałe dla mnie słowa, czyniły na publiczności. Stare kobiety i mężczyźni pochowali różaniec, i cała uwaga ich skoncentrowała się na obliczu mówiącego księdza. Młode japonki, klęczące parami obok fisharmonium, pochyliły główki swe z przejęciem. Znać było, że słuchają w skupieniu słowa Bożego. Niektóre z nich, główki i szyje, nakryte miały czemś — w rodzaju ręcznika z białego muślinu, których nigdy nie widziałam na ulicy. Zaledwie ksiądz przestał mówić, kościelny japończyk zapalił świece na ołtarzu. Ozwał się krótki dzwonek i z zakrystyi wyszedł ksiądz ze mszą. Cicho z początku, zwolna, przechodząc w coraz silniejsze tony, ozwały się pierwsze nuty „Kyrie.“ przepełniły świątynię, przenikając do głębi duszy! Wtedy poznałam dla czego Kościół nasz pragnie mieć wszędzie jeden liturgiczny język. Jam polka, oni Japończycy, jednakże język ten kościelny jednoczył nas. Byłam na nabożeństwie jakby u siebie w kraju rodzinnym. Nie wiem, czy wszyscy doznają tego wrażenia, ja jednak przy dźwiękach muzyki, nie umiem myśleć o czem innem, jak tylko o tem, co piękne, szlachetne, same tylko wzniosłe budzą się w mej duszy uczucia. Może i na tych prostaczków działa muzyka w ten sposób, a przynajmniej podobnie. Równie subtelnych uczuć nie mogą oni doznawać, nie umieją analizować ich, zdać sobie z nich sprawy. W ciemnocie umysłów niewiedzieli może nawet o ich istnieniu i dla tego Misya pociąga ich tak łatwo, że zupełnie inne, nieznane, niebieskie, odkrywa przed nimi krainy. Zdziwienie moje nie miało granic, gdy nagle z kilkunastu młodych piersi uniosła się po mszy ś. śpiewanej, ku sklepieniom, pieśń do Matki Boskiej. Dziewczynki śpiewały po japońsku, każda strofa jednak, kończyła się łacińskimi słowami: „Ave Maria.“ Głosy były niezbyt czyste, ale nadzwyczaj harmonijnie dobrane. Znając się na muzyce i mając niejaki pojęcie o muzyce japońskiej, mogłam z łatwością osądzić ogrom pracy, jaką podjęli się i wykonali świetnie misyonarze katolicey. Melodya mniej więcej ta sama, powtarzała się kilka razy, jednakże dzieci każdą strofę odcieniowały inaczej. Te dzikie,

słabe głosiki, nagięły się do formy muzyki kościelnej, pojęły jej harmonią! Drzwi zawarte były na ementarz, do kościoła nie dochodził gwar miasta, cisza panowała w naturze. Słońce złotymi promieniami oblewało wysokie palmy, obsypane białem i różowym i kwieciem kamelii, różnobarwne chryzantemy... jasną smugą oświetlając ciemne główki śpiewaczek i zastaniając się w sklepieniach świątyni. Zdawało się, że szmer gałązek i liści bambusu, poruszanych lekkim zefirem, łączył się z harmonijnymi tonami pieśni! Popłynęła znów pieśń „Ave Maria“ po dolinie Kioto, unosząc się ku niebu, pod strażą woni róż i magnolii! Dziś jestem o tysiąc mil od Japonii, pięknych świątyni w Nangasaki i Kioto (zob. Yokohany i Tokio) tu blisko swoich sercu ze krwi i ciała, na swojej glebie, wśród pięknych mazowieckich pól, lasów, sadów, łąk, strumieni, brzęku rozkosznych muszek i śpiewu słowików i ptasząt, których śpiew każdego czaruje i pod niebiosy unosi, tu blisko ośmiowiekowego staruszka kościoła i cudownej, Matki Boskiej w jego oltarzu, a jednak owo japońskie „Ave Maria“ słodko mi brzmi i cześć Maryi przypomina.

*Janina Makowska.*

### Korespondencye:

#### Z Lublina.

Kościół nasz od 1884 r. parafialny, a niegdyś klasztor oo. Bernardynów, wystawiony został, jak opiewa kronika Lublina, w drugiej połowie piętnastego wieku, ze składek tutejszych mieszczan. Miejsce to, gdzie dziś się wznosi nasza świątynia, było od dawnych bardzo czasów przeznaczone na trawienie zbrodniarzy i znajdowało się po za obrębem miasta. Pewnego razu — tak opiewa miejscowa legenda — stanął na tym placu wóz z dużą obitą żelaznemi obręczami skrzynią, napelnioną pieniędzmi. Z kartki znalezionej we wnętrzu tej skrzyni dowiedziano się, iż życzeniem nieznanego ofiarodawcy było zbudowanie wielkiej świątyni na tym miejscu, gdzie stanął wóz. Zbudowano więc kościół, a skrzynia ta, według podania, złożona w skarbcu kościelnym, do dziś dnia przechowuje się w całości i zwraca uwagę swym oryginalnym wyglądem, jako zabytek bardzo odległej starożytności.

W 16 stuleciu kościół ten uległ zniszczeniu przez ogień i następnie odbudowany został w stylu włoskim. Budowa dzisiejsza kościoła, z niewielkimi zmianami, przypomina żywó wiek 16 i zaleca się niemałym wdziękiem w sześciościach, ale w ogóle jest nieproporcjonalną.

Długi a wązki ten kościół nie posiada dobrej akustyki i wada ta wspólną jest prawie wszystkim kościołom Lubelskim, oprócz katedralnego i po Wizytkowskiego, które słyną ze swego pięknego rezonansu. Organek bez pedału o 8-iu głosach z bardzo twardą klawiaturą nie odpowiada wcale rozmiarom tej świątyni, jednej z największych w mieście, a mały i oschły ton jego nie rozbrzmiewa szeroko i długo po kościele, a raczej ulata w głąb' niepomiernie wydłużonej nawy, ginąc szybko bez echa. Za czasów oo. Bernardynów znajdował się tu organ wielkich rozmiarów o 30-u przeszło rejestrach, przyozdobiony ładną i bogatą rzeźbą, lecz w r. 1846, czy następnym, został znacznie uszkodzony, podczas szalejącej nad miastem burzy, przez piorun. Szezętki pozostałe z organu, t. j. piszczałki i t. p., oprócz struktury, która się dotąd prawie w całości zachowała, przez brak dozoru i zniesienie klasztoru w r. 1864, znikły zupełnie.

Znajduje się w kościele naszym kilka ksiąg kościelnych, cennych przez swą treść i znaczenie, a bliżej nas obchodzących.

1) Graduał Rzymski „Graduale Romanum de Tempore et Sanctis ad normam Missalis ex Decreto Sacrosancti Concilii Trydentini restituti“ etc. Wydanie Weneckie u Balleoniego z r. 1729; 2) Psalterz choralny „Psalterium Cho-

rale dispositum per hebdomadam ad normam Breviarii ex decreto Sacrosancti Concilli Tridentini restituti<sup>a</sup> etc. Wydanie także Weneckie u Balleaniego z r. 1727; 3) Antyfonarz Rzymski z wieku XVII (na karcie tytułowej wydarta data druku), z dedykacją łacińską na odwrotnej stronie okładki, następującej treści: „Pro Choro Conventus Lucoviensis Patrum Bernardinorum commoratum per Ffrem Franciscum Dębicki protunc Gvardianum in Anno Domini 1644. die mensis Januarii.—Księga ta pochodzi z biblioteki klasztoru Łukowskiego.

Pomienione druki są olbrzymich rozmiarów, po łokuu długości i pół szerokości, i znacznej wagi (do 30 funtów), oprawione są w deski dębowe, obite skórą, z wyróżnieniami na niej ornamentacyami, świadczącemi o tem, że i wówczas sztuka introligatorska była znacznie rozwiniętą.

Tyle o kościele i jego zabytkach. O sobie nadmienię, iż wykształcenie muzyczne odebrałem od jednego z lepszych organistów parafialnych. Przez czas kilkoletni pracowałem przy kościołach wiejskich, a od r. 1884 pozostaję w Lublinie przy kościele Nawrócenia św. Pawła (po-Bernadyńskim).

Lubiąc śpiew zbiorowy i czując jego wpływ i znaczenie, usiłowałem parokrotnie w tym kierunku coś trwalszego tu osiągnąć, lecz niestety praca moja i trudy nie zosstały uwieńczone pomyślnym rezultatem, dla braku wytrwałości i poczucia muzycznego, jak niemniej solidarności towarzyskiej tutejszych amatorów śpiewu. Niezrażony tem jednak usiłuję choć w szczerem kółku swych uczni rozbudzać chęć i zamiłowanie do śpiewu i muzyki kościelnej, nie szcedząc czasu, pracy i własnych kosztów na sprowadzanie nut z Warszawy i z zagranicy. Dzięki kilku znajdującym się w Lublinie księgarniom, przy ułatwionych znacznie środkach komunikacyjnych, zaopatruję się szybko i obficie we wszelkie zalecane muzykalia i prenumeruję przytem „Śpiew Kościelny.”

*Jan Kowalski.*

## Z Częstochowy.

Jakkolwiek pisaniną swą nie wiele pożytku przyniosę, jednak czytając artykuły tyżące się śpiewów liturgicznych w „Przeglądzie Katolickim” i „Kuryerze Niedzielnym,” pragnę swe poglądy wyrazić.

Wątpię, by lekkie śpiewy mszalne: „Na stopniach,” „Z pokorą” i inne, nawracały zarażonych niewiarą zatwardziałyeh grzeszników; wszak oni nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko uchezszają do kościoła.

Ze u nas w Polsce całe wieki śpiewano po łacinie, o tem świadczą bogate stare księgi liturgiczne: Graduały i Antyfonarze, których szczątki i w najuboższym kościołku wiejskim znaleźć można; że nie leżały bezczynnie, wzięwszy takowe do ręki, każda ich karta daje świadectwo, że przy codziennych nabożeństwach były używane; nowatorstwo nie podoba się organistom wielu, bo wymaga od nich pracy i przejęcia się świętym obowiązkiem.

Nie mają jest rzeczą roztrząsać pytania, czy ta a ta msza należy do prywatnej lub solennej, sprawę tę zostawiam biegłym liturgistom, lecz sądzę, że w każdej mszy św. zstępuje na ołtarz Pan Jezus i przy powitaniu Którego trzymam się utworwanego zwyczaju przodków, przepisów Stolicy Apostolskiej i Synodów, kocham nasze starożytnie pieśni ludowe, jako też wspaniałe koledy. Muszę tu nadmienić, że dla jedności w Kościele katolickim powinniśmy szanować język łaciński, który jest nieodmiennym. Zresztą, czyż zdolamy zastąpić pieśnią ludową: Gloria, Credo, Sanctus słyszane przed Stolicą Bożą, czy możemy godniej przywitać Niepokalanego Baranka nad Benedictus? I chociaż to wszystko odmawia kapłan, jednakże to nie wystarcza, wyraźnie bowiem śpiewamy w Gloria: laudamus Te, Benedicimus, Glorificamus, Gratias etc. Śpiewy te możemy zastąpić odpowiedniami polskimi, lecz zerwiemy z jednością Kościoła. Słyszałem od człowieka, który w dalekich krajach przebywał, że całe dnie był smutny,

z nikim nie mógł się rozmówić, nikt jego nie rozumiał i tak całe lata pędził w utęsknieniu i tak się blakając, przybył do wielkiego miasta, gdzie udał się do kościoła i jakże się ucieszył, gdy zobaczył kapłana odprawiającego mszę św.: rozczulił go wielce śpiew liturgiczny, który przywykł był w rodziunych stroinach słyszeć i zdało mu się, że już jest w domu, i żył ronił z radości, że na obczyźnie w kościele katolickim, ujrzał się jakby w swoim kraju.

Podobnych braci naszych jest tysiące rozsianych po świecie i pomiędzy nami jest mnóstwo endzoziemców, niechże więc ta jedność wszystkich łączy w Kościele katolickim, przez śpiew liturgiczny.

Prawda, że w myśl artykułu „Prz. Katol.“ wielką byłaby ulga dla organisty, gdyby po zaintonowaniu: Gloria i Credo, mógł kilka akordów bezmyślnie przegrać, jak to się dzieje po dziś dzień w Warszawie, lub zwrotkę jakiej pieśni od niechęcenia zaśpiewać, lecz czy msza św. śpiewana jest odprawianą dla przyniesienia ulgi organiste? Jeżeli i śpiewy należące do mszy św. możnaby zastępować śpiewem ludowym, poco śpiewamy: Te Deum laudamus, Veni Creator, O Salutaris, Tantum ergo, Magnificat, Libera me, Ecee Panis? Jeżeli można opuścić śpiewy uświęcone przez Kościół, dla czegoż i tych śpiewów nie możnaby czemś innym zastąpić? wszak kapłan wszystko po ciehu odmówi. Po co ta okazałość!

Przed kilku laty byłem w Nowym-Sączu na uroczystość Przemienienia Pańskiego; sumę celebrował Infułat, w asystencyi archidyakona, dyakona, subdyakona, akolitów i licznego duchowieństwa, na chórze zaś organista z jakąś przygodną śpiewaczką zawodził po polsku, wbrew przepisom liturgicznym, na Gloria śpiewano tyle słów „Najwyższemu Panu chwała niechaj Jego brzmi Imieniu“ a na Credo „Wierzymy w Wszelhomogącego Boga Ojca, co świat stworzył“ i na tem koniec wyznania wiary. W Galicyi, w wielu miejscach w czasie odpustu, gdzie jest liczniejszy zjazd duchowieństwa suma odprawia się przy asystencyi dyakona i subdyakona, ale śpiewy nie do uwierzenia.

W Starym Zakonie tylko pokolenie Lewi brało udział w obrzędach religijnych, również i w Nowym Zakonie w pierwszych wiekach nie wolno było wszystkim uczestniczyć w śpiewie, a do tego trzeba było osobnych święceń niższych. Dla czegoż więc dziś chór nie ma śpiewać lecz wszyscy? Poglądy „Prz. Kat.“ i ks. Wł. Kub. podług mnie, są pod tym względem protestanckie.

Cześć więc redakcyom „Muzyki Kościelnej“ i „Śpiewu Kościelnego“ że pracują nad wykorzeniem złego i wskrzeszają upadły śpiew i muzykę w kościołach naszych, godny Imienia Bożego, cześć im za to, że dążą do jedności, tu na ziemi wysławiając jednym językiem Boga wspólnie na ziemi. Da Bóg, że tu jednocząc się w chwaleeniu Najwyższego, wspólnie z Nim królować będziemy na wieki.

*Stanisław Borowiecki.*

### Z Goniądza, gub. Grodzieńskiej.

W parafii Goniądzkiej od kilku lat istnieje chór mieszany pod dyrekcją miejscowego proboszcza ks. Wojdyłowskiego. Organistą jest p. Jancewicz.

W miesiącu czerwcu byłem na odpuscie św. Antoniego w tamtejszem kościele i pilnie słuchałem śpiewów. Wykonane były msze Singenbergera: in hon. S. Joannis Baptistae i in hon. S. Aloysii. Offertorium zaś „Veritas mea“ Wiltbergera; wykonanie było niezłe. Jedno tylko jest do zarzucenia, że nie śpiewano części zmiennych i całego Credo. Repertuar nut wspaniały. Zawdzięczać to należy proboszczowi ks. Wojdyłowskiemu. Organ piękny, niedawno został powiększony staraniem proboszcza miejscowego.

*Moderato.*

---

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 4 Марта 1898 г. Друк К. Мiecznikowskiego в Пlocku.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIA POŚWIĘCONY MUZYCZKO KOŚCIELNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Stefan Stucznik w Wrocierzju.* Nuty dołączamy dopiero do tego numeru. „Roczniki“ wysłaliśmy.

*Sz. ks. B. Szobryń w Cerekwi.* Tablicę „Renovatio Sanctissimi“ przesłaliśmy.

*Sz. ks. Gruszczyński w Felsztynie.* Tablicę „Renovatio Sanctissimi“ i „Sp. K.“ na pół roku, za zaliczeniem pocztowem wysłaliśmy.

*Sz. ks. Kiebrzyński w Świsłoczy.* Wszystko podług życzenia spełniliśmy.

*Sz. ks. S. Żochowski w Kościeniewicach.* { Adres zmieniliśmy.

*Sz. ks. Mącznyński w Świętym Krzyżu.* {

*Sz. ks. Kucewicz w Przyhymowie.* Raczy sz. ks. Proboszcz zapytać o № 1 „Sp. K.“ zarząd poczty, z której korespondencya wszelka jest odbierana. Wysłaliśmy na pewno; mamy na to dowód.

*Sz. ks. Kaz. Stonecki w Saradowie.* Wszystko otrzymaliśmy. O ćwiczenia do śpiewu uprzejmie prosimy. Podobną pracę miał przygotować p. Furmanik, lecz widocznie nie ma czasu. Prosimy się nie gniewać, że nie na każdy list odpowiadamy. Pracy nałóg jest tego powodem. Pian systemu choralnego bardzo nam się podoba. Egzemplarze prześlemy pod wskazanym adresem.

*Sz. ks. Zyg. Laniewski w Mieni.* Ptasieński odjechał. Uczył się dobrze i skorzystał wiele, o ile czas krótki, dwumiesięczny, pozwolił na to. Za miły liścik uprzejmie dziękujemy. Pobożnych kapłanów zawsze zasmucą „Prz. Kat.“ gdy występuje, nie wiedząc dla czego, przeciw śpiewom liturgicznym. Widocznie nie chce, żeby Pan Nasz Jezus Chrystus godnie był witany, czczony i wielbiony w kościele. Czy dobrze robi, sumienie redaktorskie „Przeł. Katol.“ powinno się nad tem dobrze zastanowić.

*Sz. ks. A. Staniukinas w Szczepankowie.* Szkoda, że ks. Dobrodziej nie może w tym roku okazać postępu w okolicy swojej. Repertuar jest bardzo bogaty. Co do owego kandydata raczy sz. Książd jeszcze raz po świętach się przypomnieć, zdaje nam się, że będzie mógł się ćwiczyć ze trzy lata. Warunek jeden, żeby miał słuch i głos dobry. Podręczniki przygotowawcze są bardzo dobre.

*Sz. ks. J. Krzymiński w Brześciu Kujawskim.* Podręczniki podobne, choćby ich było nie wiem jak dużo, zawsze będą potrzebne i pożyteczne. Pragnęlibyśmy zobaczyć metodę sz. ks. Dobrodzieja.

*Sz. ks. J. Zyszkiewicz we Frampolu.* Zdaje nam się, że będzie można kandydata sz. ks. Dobrodzieja dalej kształcić. Prosimy o przypomnienie się po świętach Wielkanocnych. Dobrze?

*Sz. ks. M. Dalecki w Czekiszkach.* Nuty do Rożańca św. jeszcze nie ukończone. Za „Śpiew Kościelny“ z dwóch lat należy nam się rubli osiem. Adres zmieniony. Za życzenia „Bóg zapłać.“

*Sz. ks. Teofil Poprawski w Kutyszowie.* W liście do ks. G. wyraził sz. ks. Dobrodziej ochęć udzielania nam wiadomości w korespondencyach. Niezwlekając, tu jaknajusilniej o nie prosimy. Braki ze „Śp. Kośc.“ przesłaliśmy. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. Fr. Jakszys w Szumsku.* Za życzenia uprzejmie dziękujemy. Biedny ten Kulesza Fran. z Moskwy nie chce uwierzyć w to, co wszyscy powtarzają o jego kompozycyach. List pisany do proboszcza w Szumsku wyraźnie o tem świadczy. Pomieszczamy go do litery:

„Szanowny Panie.

W miesiącu Maja wysłane były na imię Szanownego Pana nóty moje Podręcznik dla organistów za który dotychczas należności nie otrzymałem. Przypuszczam że to opóźnienie nastąpić mogło tylko wskutek zapomnienia. Jest to suma sama w sobie nie wielka, ale opóźnienie wotrzymaniu wielu takich należności jest dla mnie bardzo dotkliwem. Mam nadzieję, że Szanowny Pan nie odmówi w tej sprawie swego poparcia i wpłynie na prędką wysyłkę należności —  
Z szacunkiem Fr. Kulesza.“

Dobrzeby było, gdyby sz. kks. Proboszczowie na plewy podobne nie zwracali uwagi. Najlepiej nie przyjąć i zaraz odesłać.

*Sz. ks. Karol Kowalski w Ciechanowie.* „Śp. K.“ do księgarni p-ni Biesiekierskiej, dla organisty w Grudusku, wysyłamy.

*Sz. ks. Al. Zwierko, al. Sem. Duch. w Wilnie.* Za uprzejmy liścik dziękujemy. Niech Bóg prowadzi dalej rozpoczęte dzieło reformy śpiewu kościelnego. Przesyłać będziemy z przyjemnością.

*Sz. Jan ks. Wyporski w Kurozwękach.* Święte są słowa sz. ks. Proboszcza, iż kto za reformą śpiewu liturgicznego nie jest, ten sprzeciwia się jedności Kościoła Naszego św. Śpiew, w ludowym języku, podczas nabożeństw liturgicznych, jest zapożyczony od protestantów, którzy nie mają Liturgii, nie mają też języka liturgicznego. Za życzenia serdeczne „Bóg zapłać.“

*Sz. ks. A. Staniukinas w Szczepankowie; Sz. ks. Mikulski w Wiaławie; Sz. ks. Klem. Słowikowski w Żwaneczku; Sz. ks. W. Rękawek w Niedrzwicy.* Wysłano.

*P. Żurawski w Kutnie.* Trzy razy już wysyłaliśmy, i tym razem ponownie przesłaliśmy, ale już przez okazyę, by nie zaginęły.

*P. Kulesza Kamiński w Brześciu Litewskim.* Adres zmieniliśmy. Na nowej posiadzie Boże dopomagaj.

*P. Kazim. Czaplą w Zawierciu.* Wysłaliśmy „Śp. K.“ za zaliczeniem pocztowem na pół roku. Piesń „Boga Rodzica“ przesłana.

*Parafianin w Wiałce.* Zaraz po otrzymaniu listu zastosowaliśmy się do życzenia.

*P. Józef Kolasiński w Sokolowie.* Jaknajchętniej zawsze wszystkie życzenia panów spełniamy. Wszystko wysłaliśmy. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

*P. K. Wiktowicz w Wisztynie.* Zawsze chętnie pośredniczymy w prowadzaniu nut. Wysłano.

*P. L. Bartkiewicz w Dąbrowie.* Nut w nr. 2-im nie było.

*P. W. Lewicki w Wad Ruszkowie.* Joos i Oswald są kompozytorami kościelnymi. Wysłano.

*PP. Dronicz w Ejszyskach; Bol. Pójdak w Dawkach; K. Domański w Łonowie; Witold Zdanowicz w Lubieszowie; Jan Domagalski w Jeziorku; Dom. Muckiewicz w Perekopie, g. Taur.; J. Juchniewicz w Dowgielach; Dom. Lawciewicz w Gordonie; Wł. Dąbrowski w Huszlewie; St. Danielewicz w Szatach; F. Lejmel w Berznikach; M. J. Wypychowski w Krośniewicach; Kaz. Marciniak w Wurce; Fr. Butkiewicz w Miodziole; St. Górny w Umieniu; Józef Labentowicz w Rotnicy; Ant. Pawlak w Lutocinie; W. Wyrąbkiewicz w Parznie; J. Maculewicz w Lyncymianach; J. Mrówczyński w Chelmie; Fr. Wojtkiewicz w Weksznach.* Wysłano.

*P. Jan Mondalski w Sobieniach.* Za nieakuratność w przesyłaniu „Śp. K.“ odpowiada poczta. Wysyłamy za uprzednim pokwitowaniem.

P. K. *Gązik w Wielkim Książu*. Metoda pana przy ćwiczeniu głosów chóru swego jest dobrą. Nie trzeba zmuszać dziecka, by śpiewało wyżej nad skalę swego głosu. Głos pełny, w wyższych dźwiękach przechodzi w mniej dźwięczne tony. Zwracać należy przy ćwiczeniach uwagę baezną, by przejściowe dźwięki nie raziły zmniejszeniem siły głosu. Stosunki z mieszczanami są wszędzie prawie jednakowe. Organista wiele musi mieć taktu, gdy chce chór dobry utrzymać.

P. *Flor. Ociepko w Gąsolinie*. O „Śp. K.“ proszę upomnieć się w Piotrkowie. Za miły liścik „Big zapłać“. Listy podobne wielką nam sprawiają pociechę, gdy widzimy, że panowie nas rozumieją. Pamiętajcie o tem dobrze panowie, że tylko pismo, które ma na celu podnieść Was, wykształcić — może być wam przyjazne. Tego się trzymać oburącz powinniście. Jest to święty obowiązek organisty, jako muzyka kościelnego.

P. K. *Garwacki w Skrwitwie*. Nut w № 2-im nie było.

P. *Jul. Gąsowski w Bielsku Grodz.* Numery zbywające prosimy odesłać do Redakeyi.

P. *Br. Bucin w Mojzykach*. Odpowiedź przesłaliśmy w liście.

P. *W. Boreczek we Włocławie*. „Śp. K.“ przesłaliśmy za zaliczeniem pocztowem.

P. *Bielecki w Dąbrowie Górniczej*. Podobne kompozycje na trzy głosy są wydane przez Melechsa. „Śp. K.“ wysłany.

P. *M. Bogusz w Jeziorach*. Ogłoszenia org. Fr. Busza pomieścić nie możemy z tej racyi, iż osoby tej zupełnie nie znamy. W obec tego 2 ruble, przesłane za ogłoszenie, zostaje w Redakeyi Naszej do rozporządzenia panów.

P. *Jan Szymczyk w Chodlu*. Odpowiedź daliśmy w liście. *Organum Comitans ad Graduale Romanum*, kosztuje bez oprawy 9 mr. 40 f.; w oprawie 13 mr. *Organum Comitans ad Ordinarium Missae* bez oprawy 3 mr.; w oprawie 3 mr. 80 f. Do Pusteta można pisać listy po polsku.

P. *Adam Kubala w Żurawiu*. Jeżeli karta jakaś jest zabrudzoną, lub jej nie ma, trzeba udać się listownie do Pusteta, wskazać w liście, pisany po polsku, stronicę i prosić o nadesłanie łaskawe. Koszt będzie nieznaczny. To, co powiedzieli w księgarni w Częstochowie jest prawdą. „*Compendium Gradualis et Missalis Romani*“ kosztuje bez oprawy 3 m., w oprawie 4 m. 40 f. Marka niem. nigdy nie przewyższa kop. 50. Jeżeli księgarze tak drogo panom liczą, że za 3 m. każą sobie płacić 3 rub. 50 k., najlepszą na to będzie radą, gdy sami panowie będziecie pisali listy po polsku, do Regensburga, do Fr. Pusteta. Rachunek przyśle on obliczony na ruble. Nuty wysłaliśmy.

P. *Muksymilian Stepiński w Konopiskach*. Dzieło „*Directorium Chori*“ bardzo się nada. Wydane jest u Pusteta w Regensburgu. Kosztuje 6 marek, w oprawie 7 m. 40 fen.

P. *Michał Puczoś w Zamościu*. Uczyć się harmonii samemu jest rzeczą nieomal niepodobną. Dla tego też radzilibyśmy urządzić się na parafii tak, iżby można czas pewien, ze dwa przynajmniej miesiące, pod kierunkiem nauczyciela, uczyć się teoryi harmonii. Nadesłana harmonizaacya wiele świadczy o zdolnościach i pracy pana: muzyka wszakże nie zadowolni. Akordu kwart-sekstowego używa pan bezzasadnie np. w *Gloria tibi Trinitas* przy wyrazie *qualis d, b, g, d*, (liczymy od dołu), *ante d, d, g, b*, — *perpetuum g, e, e, g* —: w *ecce renascens* przy wyrazie *redisse e, f, f, a, i t. d.*; akordy bez tereyi są dość częste, alt melodyą przewyższa sopran, przy wyrazie *una*: unisony częste we wszystkich głosach są niedobre; odległości duodecimy, decimy są dość częste, gdy tymczasem interwał między sopranem i altem, altem i tenorem najwyżej do oktawy sięgać winien. Większa rozległość jest dozwolona między basem i tenorem. Chromatyczne prowadzenie głosów nie bardzo dźwięcznie brzmi: np. przy wyrazie *omnia*, alt ma *h*, gdy tenor w następnym akordzie bierze *b*. Większe błędy, jak oktawy równoległe przy wyrazie *omnia saeculo a, e*, w sopranie i toż samo w basie, nie są usunięte. Pracować i nie wstydzić się.

*P. W. Hakowski w Kaskach.* W podobnych wypadkach, jeżeli „Sp. K.“ nie będzie dochodził, prosimy zawsze się udawać na pocztę, z której pan listy odbiera. Z Płocka wysyłamy za uprzedniem pokwitowaniem urzędnika pocztowego. Ginać więc nie może. O № 1 warto się upominać w Grodzisku.

*P. A. Kunicki w Rażanowie.* „Rocznik“ w tym roku jest droższym niż lat poprzednich. Sumę brakującą i porto policzyliśmy przy przesyłaniu za zaliczeniem pocztowem.

*P. Fr. Żurawski w Nowem Mieście, g. Grodzieńska.* Resztę należności prosimy przesłać wprost do Płocka. Adres Redakeyi naszej jest wydrukowanym w każdym numerze „Sp. K.“ Adres zmieniony.

*P. Supkowski w Szatejkach.* Adres zmieniliśmy. Co ma pan ze swoimi organkami robić, nie wiemy. Najlepiej będzie można sprzedać w okolicy.

*P. Nikodem Wirkutowicz w Mereczu.* Adres zmieniony.

*P. Prof. St. Cybulski w Carskiem Siolu.* Okólnika o składkach na kościół w Równem ogłaszać nie możemy. Nadzieja w Bogu, że ofiarodawców nie zabraknie. Nie wiemy co robić ze spisem *Veni Creator, Quem vidistis pastores...* o Roma? Czekać będziemy na stosowną wiadomość.

*P. Józef Langer w Odczowie.* Msza w podobnym guście jest Molitora „Missa in honor. S. Fidelis a Sigmaringa“. № 1 „Sp. K.“ musi być napewno na poczie w Radomiu.

*P. Michał Borejko w Oboteach.* Szkoły dobrej na organ nie ma w języku polskim. Będzie w przyszłości. Szkoła z uwagami w języku niemieckim jest ułożona przez J. Singenbergera p. t. „Harmoniumschule.“ Jest ona w powszechnem użyciu. Dobrą również jest szkoła Schildknechta i Palmego. Z Mohilewskiej gubernii nie wielu śpiewa miłośników. Kadencye do recytowania są ułożone przez Schildknechta, wydane zaś przez Pusteta w Regensburgu. Można list napisać po polsku z żądaniem przysłania tych rzeczy wprost z Regensburga. Otrzymaliśmy prenumeratę drugą od księgarni Wodzyńskiego na „Sp. K.“ Co z tem robić? Czy wysłać dwa egzemplarze.

*P. Kwiatkowski w Dubnie.* Nie wszystkie rzeczy poleciliśmy wysłać, bo nie wszystkie odpowiadały przepisom liturgicznym. Podręcznik dla organisty do grania i śpiewania: „Organum Comitans ad Vesperale Romanum,“ kosztuje w sprawie 13 mr. u Pusteta. Czy polecić wysłać?

*P. Lewandowski w Hrubieszowie.* Z przyjemnością pomieścimy miły liścik w „Sp. K.“ Nuty przesłane. Za łaskawą życzliwość dziękujemy.

*P. W. Stefanowicz w Birzach.* „Sp. Kość.“ prosimy zażądać na poczie w Birzach.

*P. M. Bogusz w Jeziorach.* Organista i każdy śpiewak nie tylko wtedy kiedy znajdują się przy ołtarzu, jak: w Środę Popieleową, Wielki Piątek winni wkładać komżę, lecz to czynić wypada za każdym razem, nawet na chórze, ilekolwiek razy śpiewając, uczestnicząc w Służbie Bożej. *Graduale Rom.* jest dobre, lecz trzeba dokupić święta nowsze od r. 1851, w którym Graduał był drukowany. Lepszym jest *Compendium Gradualis et Missalis Romani*, wydane u Pusteta, kosztuje 3 m. *Compendium Antiphonarii et Breviarii* kosztuje 3 m. 80 f. i ma jutrznie lecz na większe tylko uroczystości, jak *Boże Narodzenie, W. Czwartek, Piątek i Sobotę, Wielkanoc, Boże Ciało.* O korespondencye bardzo prosimy. „Sp. K.“ z lat poprzednich kosztuje rs. 4 i jest z dodatkami nutowymi.

*P. Jan Iłkowski w Krzepicach.* Daliśmy do pierwszego numeru dodatek większy, teraz również do nr. 6-go dodajemy większą ilość nut. Liczba prenumeratorów pozostała też sama, wydatki zaś wydawnicze znacznie się zwiększyły. Nr. 2-gi musi być w Krzepicach na poczie.

*Nieznanomemu.* Wszystko jak najchętniej pomieścimy, tylko prosimy o jedno: o podpisanie nazwiska swego. Tego rodzaju przezwiska, jak „Quidam“, „Nieznajomy“—są dla nas niewystarczające. Artykuł o śpiewie kobiet w kościele, prosimy dokończyć i nadesłać.

*Dodatek nutowy w tym numerze zawiera: Christus factus est i ps. Miserere. Do przyszłego numeru dodamy: Pange lingua i Popule meus.*

## „Śpiew Kościelny“ z roku 1896 i 97

*można jeszcze nabyć w Redakcyi.*

Prenumeratę otrzymać możemy za zaliczeniem pocztowem; wystarcza za-  
wiadomić o tem listownie Redakcyę w Płocku.

*Po wprowadzeniu przekazów pocztowych, nadsyłanie prenumeraty jest bardzo ułatwionem.*

### Konsystorz Jeneralny Płocki

w celu rozszerzenia, zaleconych przez Stolicę Apostolską

## AKTÓW UWIELBIENIA,

do odmawiania i śpiewania w kościele podczas nabożeństw i pry-  
watnie, ogłasza, iż wydał wielką ilość kartek.

Cena za 500 kartek 1 rubel.

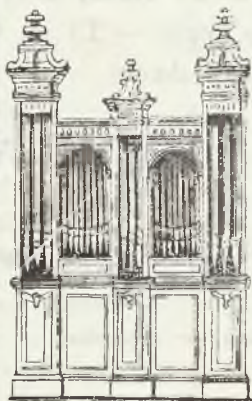
## „CEREMONIAŁ PARAFIALNY“

ulożony przez **ks. Antoniego Nowowiejskiego**

*Kanonika Katedry Płockiej.*

Jest do nabycia za pośrednictwem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ u autora  
w Płocku i we wszystkich księgarniach kraju.

Cena *rs. 2 kop. 40 za dwa tomy.*



**WACŁAW PRZYBYŁOWICZ**

ORGANMISTRZ

w Płocku, dom własny, ulica Więzienna.

Buduje **ORGANY** najnowszych systemów,  
oraz restauruje takowe.

# „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO”

w Płocku

Wydane zostały i są do nabycia w Redakcyi i we wszystkich Księgarniach następujące rzeczy:

*Dr. Moncoq:* **Odpowiedź na Lourdes Zoli**, w tłumaczeniu polskiem.  
Cena kop. 30.

— **Odpowiedź na Rzym Zoli**, w tłumaczeniu polskiem. Cena k. 40.

*Ks. kan. Fr. Walczyński:* **Msza ku czci św. Jana Chrzciciela** na trzy równe głosy bez organu. Cena part. kop. 40, głos po kop. 10.

*Ks. kan. L. Moczyński:* **Msza ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** na dwa równe głosy z organem. Cena part. kop. 40, głos po kop. 10.

*Ks. dr. Teofil Kowalski.* **Msza ku czci św. Rodziny: Jezusa Maryi i Józefa** na jeden głos z organem. Cena part. kop. 40, głos po kop. 10.

— **Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P.** Cena k. 30.

— **Rożaniec** na jeden głos i na chór kilkogłosowy. Cena k. 40.

— **Odpowiedzi do Mszy świętej** z dołączeniem „Asperges me“ i „Vidi aquam“. Cena kop. 30.

— **Motety** z okazji sześćdziesięcioletniego Jubileuszu Kapłaństwa Jego Świętobliwości Ojca Świętego Leona XIII, Papieża, zawierają: Oremus pro Pontifico nostro Leone — Tu es Petrus na chór męski i mieszany. — Ad Multos Anos — O Roma. Cena kop. 45.

— **Pieśń św. Wojciecha „Boga Rodzica”** z nutami. Cena 5 kop., 10 fen., 10 cen.

**Ks. M. Godlewski poleca następujące swoje wydawnictwa:**

1) Dobry katolik wśród protestantów. Cena kop. 40.

2) Dyament albo Szkło katolikom i protestantom ku rozwadze.

Cena kop. 12.

3) Obrazy symboliczne człowieka grzesznego, usprawiedliwionego

i uświęconego (z 12 rycinami).

Cena kop. 40.

## Redakcja „Śpiewu Kościelnego”

w Płocku chętnie przyjmuje na siebie pośrednictwo w zamawianiu nut, które opuściły prasę w kraju i zagranicą.

**Dość zawiadomić listownie, a wszystko może być przesłane za zaliczeniem pocztowem.**

### Księgarnia Nakładowa Fryd. Pusteta w Regensburgu,

**New-Yorku i Cincinnati**, ogłasza następujące nowości muzyczne, które nabywać można przez wszystkie księgarnie:

ALLMENDINGER C. (Op. 17) **Drei Gesänge zur Investitur eines Pfarrers**, Śpiewy podczas instalacji nowego Proboszcza. zur gemischten Chor. (na chór mieszany). Part. 1 m.. Stimmen: Sopran, Alt, Tenor à 6 ph.; Bass 10 ph.

ALT J. W., **Vesperae de Domlnica Resurrectionis** D. N. J. Chr. für Sopran, Alt, Tenor und Bass. Part. 1 m.; Stimmen à 20 ph.

ARNFELSER F., (Op. 101). **Missa sexta** für Sopran, Alt, Bass und Orgel. Partitur 1 m.; Stimmen à 15 ph.

HALLER MICHAEL, (Op. 69 b). **Missa XVIII** in honorem S. Maximi Episcopi et Confessoris für Tenor, Bass I (Bariton) und Bass II. Partitur 1 m. 20; Stimmen à 12 ph.

HAMEL ADALBERT. (Op. 9). **XIII. Offertorien für hohe und höchste Feste des Jahres**, (Ofertorya na większe święta w roku), für 4-, 5-u, 6-stimm. gemishten Chor. Partitur 1 m.; Stimmen à 20 ph.

MANDL JON., (Op. 9). **Sehr leichte Lauretanshe Litanei** für Sopran u. Alt, Bass ad libitum mit Orgel-oder Harmonium-begleitung. Partitur 1 m. 20 ph.; Stimmen à 20 ph.

**Offertorien, zweistimmige**, (Ofertorya dwugłosowe), mit. oblig. Orgelbegleitung. II. Bd. Die Offertorien des Proprium de Tempore. 2. Heft. Vom Sonntag Quinquagesima bis zum 2. Sonntag nach Ostern. Partitur 1 m.; 2 Stimmenhefte à 30 ph.

RATHGEBER G., (Op. 16). **Missa in honorem S. Josephi** für Tenor I, II und Bass, oder Sopran I, II und Alt, oder Alt, Tenor und Bass. Partitur 1 m. 20 ph.; Stimmen à 12 ph.

RAVANELLO ORESTE. (Op. 38). **Missa Eucharistica** 2 vocibus mixtis (Alto et Baritono vel Tenore II) comitante organo cantanda. Partitur 1 m. 60 ph.; Stimmen à 20 ph.

SINGENBERGER JOH., **Cantus Sacri**. Acht leichte Segensgesänge (Spiewy używane przy błogosławieniu Najśw. Sakramentu) mit dem Psalm „Laudate Dominum“ im VI. u. VIII. Tone für Sopran und Alt mit Orgelbegleitung. Part. 80 ph.; Stimmen à 12 ph.

— — **Missa in honorem S. Spiritus** für Sopran und Alt, (Tenor oder Bass ad libitum) mit. Orgel. Partitur 1 m.; Stimmen à 12 ph.

WITT Fr. X. (Op. 19 b.) **Missa in memoriam Concilii Oecumenici Vaticani** für Sopran I und II, Alt I und II. Zweite Auflage. Partitur 1 m. 40 ph. Stimmen à 10 ph.

ZOLLER G. (Op. 25). **Sancta Caecilia**. (Kantata ku czei św. Cecylii). Gedicht von Heinrich Hüttinger. Hymne für gemishten Chor, Sopran-Solo und Klavierbegleitung. Partitur 1 m.; Stimmen a 5 ph.

Adres do Pusteta. Uezyniwszy napis Niemcy, dodać: *Fr. Pustet in Regensburg.*

Marka pocztowa do listu kosztuje 10 kop.

# Nauka pierwszych zasad Muzyki

przez

12—6

Wład. Żeleńskiego

Dyrektora Konserwatorium w Krakowie.

**Cena rs. 1.**

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

SKŁAD WIN

**Tomasza Zaniewickiego**

12—6

Warszawa, Senatorska № 3.

Otrzymał do sprzedaży wina Krymskie z winnic **Stanisława Skirmunta** w Balakławie i takowe poleca.

## MELODYKONY

Amerykańskie, francuskie i niemieckie, zbudowane specjalnie dla użytku kościołów i kaplic, odporne na wpływ

12—6

klimatyczne i atmosferyczne

→ poleca w wielkim wyborze ←

Warszawski Centralny Skład Fortepianów i Organów

**HERMAN & GROSSMAN**

Warszawa, Mazowiecka 16.

Filie: Petersburg, Moskwa, Lublin. Ilustrowane katalogi bezpłatnie

**Adres Redakcyi: Płock.**

*Prenumerata na miejscu, w Płocku, wynosi rs. 3. Z przesyłką zaś pocztową, w Królestwie i Cesarstwie rs. 4. W Austrii 4 reńskie; (Przedpłatę przyjmuje Administracja „Czasu”, Kraków, ul. Tomasza). W Niemczech rocznie 6 marek. (Prenumeratę przyjmuje Redakcyja „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu Kościół po Dominikański i Księgarnia J. Lejtyebra w Poznaniu, ul. Wilhelmowska). Nadto w przyjęciu prenumeraty pośredniczą Księgarnie w kraju i zagranicą.*

**Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcyja ŚPIEWU KOŚCIELNEGO w Płocku, Księgarnie i Biura Ogłoszeń.**

**Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.**

**Treść:** Dawne księgi chórowe kościoła katedralnego włocławskiego. — Rys historyczno-teoretyczny systemu choralnego śpiewu. — Literatura i krytyka. — Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. — Rozmaitości. — Korespondencye. — Odpowiedzi Redakcyi. — Nuty — Ogłoszenia.

**Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено цензурою Варшава 4 Марта 1898 г.

Друк К. Мiecznikowskiego в Пłocku.